

Anna Szóstak

ORCID: 0000-0001-6357-1212

Uniwersytet Zielonogórski

Migracje nieoczywiste w prozie Olgi Tokarczuk

W niniejszym tekście chciałabym się przyjrzeć tym aspektom i motywom migracji, które nie mieszczą się w sposób jednoznaczny w żadnych znanych klasyfikacjach zjawiska i są jednocześnie tymi, które szczególnie interesują pisarkę. Migracja zatem w wymiarze ontologicznym – jako potrzeba oraz imperatyw metafizyczny i egzystencjalny (w *Podróży ludzi Księgi*), w wymiarze epistemologicznym – jako poszukiwanie sensu i odpowiedzi (w *Biegunach*), wreszcie w wymiarze aksjologicznym (w *Księgach Jakubowych*) – jako protest przeciw światu oraz manifestacja postaw i przekonań wobec niego. Wydaje się, i tę tezę chciałabym udowodnić, że autorkę wymienionych powieści, bo w nich ta kwestia ujawnia się najwyraźniej jako wątek główny, najbardziej intryguje ten typ przemieszczania się, który wykracza poza twarde determinizm konieczności, przypadku i uwarunkowań obiektywnych, mieszczący się zaś w przestrzeni wyboru, sprawczości i próby polemiki z losem i historią. Ten rodzaj migracji jest szczególnie typem rzucania wyzwania światu, w którym od początków dziejów człowieka „ludzki głos jest zawsze tylko głosem wołającego na puszczy”¹, jak gorzko konstatuje narrator *Podróży ludzi Księgi*. To właśnie w tej pierwszej powieści zarysował się problem, który będzie powracał wielokrotnie w twórczości Olgi Tokarczuk: wędrówki, podróży, migracji, zmiany miejsca i zmiany punktu widzenia, bo tylko pozostawanie w ruchu pozwala na samopoznanie i rozwój:

Podróżujący ludzie stają się mądrzejsi nie tylko dlatego, że wciąż doświadczają nowych widoków i zdarzeń, ale przez to, że sami dla siebie stają się mijanym pejzażem, na który można popatrzeć z kojącego dystansu. Dostrzega się wtedy więcej niż szczegóły. Ich układ nie wydaje się już ostateczny i jednoznaczny. Zmienia się w zależności od punktu widzenia².

To przekonanie jest dewizą wielu najważniejszych bohaterów książek Noblistki, która wydaje się wierzyć, podobnie jak narratorzy jej powieści, że – jak nauczał Jakub Frank – „każdy, kto chce dostąpić zbawienia”³, jakkolwiek owo zbawienie rozumie, musi nie tylko „zmienić swoje imię i swoje uczynki”⁴, ale przede wszystkim „miejsce

1 O. Tokarczuk, *Podróż ludzi Księgi*, Warszawa 1998 (wyd. III), s. 5.

2 *Ibidem*, s. 46.

3 O. Tokarczuk, *Księgi Jakubowe*, Kraków 2014, s. 228.

4 *Ibidem*.

zamieszkania”⁵, gdyż migracja nie musi oznaczać, do czego przekonuje Sonia Shah w swojej książce *Kolejna wielka migracja*, katastrofy czy być przejawem kryzysu, ale może też stanowić rozwiązanie⁶.

Migracje nieoczywiste to odmienny od definiowanych w literaturze przedmiotu typ migracji, podlegający jednak podobnym prawom i rodzący podobne konsekwencje jak w przypadku tych, u podstaw których leżą przyczyny społeczno-polityczne czy ekonomiczne. Nie ulega wątpliwości, że „Na ogół ludzie, którzy opuszczają domy, pozostawiając za sobą dobytek, znajome widoki, wspomnienia i groby przodków, zawsze mają ku temu ważne powody. Większość z nas woli pozostać w miejscu, gdzie nie jesteśmy anonimowi, nasze zwyczaje są akceptowane i gdzie możemy porozumieć się we własnym języku”⁷. Migracja nieoczywista jest wyższym stopniem wędrowania, także w sensie symbolicznym, kiedy wędrowką nazwiemy życie człowieka pojmowane jako droga przez czas, droga zawsze naprzód, tylko w jedną stronę. W odróżnieniu jednak od wędrowki-życia, niosącego ludzkie istoty w sposób najczęściej nieuświadomiany, ku ich przeznaczeniu, migracja to wybór, poprzedzony aktem woli i wyobraźni, w której zrodził się uprzednio myślokształt projektujący obrany cel i skutkujący podjęciem decyzji o ruszeniu w drogę, gdyż „wszystko zaczyna się i kończy w umyśle”⁸. Powzięcie takiego postanowienia i wprowadzenie go w życie ma cechy moralnego imperatywu, stając się realizacją wewnętrznej potrzeby zmiany jakościowej – mentalnej, aksjologicznej, światopoglądowej – wymagającej ruchu w czasie i w przestrzeni, wyjścia poza znane otoczenie i rzeczywistość, poza sferę kulturowo-społecznych doświadczeń, przyzwyczajęń i norm, które chce się przedefiniować, a nie tylko przenieść w inne, bardziej im sprzyjające miejsce, pozwalające, jak w przypadku bohatera *Ksiąg Jakubowych* „wyemigrować za siedem mórz, za dwa języki, za jedną całą religię”⁹. To akt indywidualizacji, wyraz dążenia o charakterze jednostkowym, a nie zbiorowym, akt wyboru i buntu, a nie podległości i zgody, bowiem „Żeby przekraczać granice, potrzeba szczególnych predyspozycji: silnej motywacji, zasobów, energii i kreatywności”¹⁰. Takimi cechami wyróżnia się Jankiełe, przyszedłszy Jakub Frank, religijny reformator, już w dzieciństwie – niepodporządkowany, ciekawy świata, mający odwagę, by iść pod prąd. To ktoś, kto, chcąc zrealizować swoją misję, nie boi się podjąć ryzyka, nie waha zostać obcym, wszak:

5 *Ibidem*.

6 Zob. S. Shah, *Kolejna wielka migracja. O wędrowkach ludzi i zwierząt na zmieniającej się planecie*, tłum. U. Gardner, Warszawa 2022.

7 M. Albright, *Faszyzm. Ostrzeżenie*, tłum. K. Mironowicz, b.m.w. 2018, s. 230.

8 O. Tokarczuk, *Podróż...*, s. 156.

9 O. Tokarczuk, *Bieguni*, Kraków 2007, s. 62.

10 P. Sasnał, *Dziwięć mitów o migrantach*, „Polityka” 2022, nr 6 (3349), s. 50.

Frank, frenk znaczy obcy. [...] być obcym to cecha tych, którzy często zmieniali miejsce zamieszkania. Mówił Nachmanowi, że najlepiej mu jest w nowym miejscu, bo wtedy jakby świat zaczyna się na nowo. Być obcym, to być wolnym. [...]

[...] Mieć swoją historię, nie dla każdego, własną opowieść napisaną śladami, jakie zostawia się po sobie.

[...] Uczyć się cudzej mowy od początku, w każdym miejscu po trochu, porównywać słowa i znajdować porządki podobieństw.

Trzeba tego stanu pilnować, bo daje ogromną moc¹¹.

Jakub traktuje swoją wędrówkę jak posłannictwo, zdaje sobie sprawę, że tylko w ten sposób może wpłynąć na losy świata, wierzy w sen, którego przesłanie nie pozostawia wątpliwości: „Pójdiesz na Północ i tam wielu pociągniesz do nowej wiary”¹², choć jednocześnie wie, że oznacza to porzucenie spokojnej, stabilnej egzystencji i bezpieczeństwa. Los Jakuba to los uchodźcy, który „podziac się nie ma gdzie, jak tylko w gościnie, na cudzym garnuszku”¹³, który ma świadomość, że „trzeba będzie wiele wycierpieć”¹⁴, żeby osiągnąć cel, a powrotu do dawnego miejsca już nie ma. To jest cena za uzyskanie innej perspektywy, a możliwość spojrzenia pod innym kątem, wyjścia poza obręb tego, co znane, w nową obcą przestrzeń – daje nowe punkty widzenia, weryfikuje spetryfikowane przekonania, pozwala uwolnić się od stereotypów, gnuśność i umysłowy marazm zastąpić świeżą refleksją i zrozumieniem reguł zmieniającej się i zmienianej rzeczywistości:

Jest w byciu obcym coś pociągającego, w czym się można rozsmakować, co wydaje się jak słodycz. Dobrze jest nie rozumieć języka, nie rozumieć zwyczajów, sunąć jak duch pomiędzy innymi, którzy są dalecy i nierozpoznawalni. Wtedy budzi się szczególna mądrość – umiejętność domysłu, chwytania spraw nieoczywistych. Budzą się też wówczas bystrość i przenikliwość. Człowiek, który jest obcy, zyskuje nowy punkt widzenia, staje się, chcąc nie chcąc, swoistym mędrcom. Kto nam wszystkim wmówił, że być swoim jest tak dobrze i wspaniale? Tylko obcy naprawdę rozumie, czym jest świat¹⁵.

Migracje nieoczywiste to nie ucieczki od czegoś, ale ucieczki do przodu, ku czemuś – podejmują je jednostki, które wymykają się schematom, rzucając wyzwanie sobie samym i światu. Ludzie je podejmujący, jak Jakub, nie chcą podlegać żadnemu typowi zniewolenia, nawet za cenę własnego bezpieczeństwa i komfortu, i to zarazem ludzie wyrastający ponad przeciętność i standard opisany przez Ericha Fromma w *Ucieczce od wolności*, „gdyż wiedzieć, czego się istotnie chce, nie jest – jak myśli większość ludzi rzeczą łatwą, lecz jednym z najtrudniejszych zadań stojących przed

11 O. Tokarczuk, *Księgi Jakubowe*, s. 732.

12 *Ibidem*, s. 671.

13 *Ibidem*, s. 368.

14 *Ibidem*, s. 350.

15 *Ibidem*, s. 375.

każdą istotą ludzką. Jest to problem, który gorączkowo usiłujemy ominąć, przyjmując gotowe cele – za własne”¹⁶:

Jakub powtarza więc od początku:

– Mamy deptać wszelkie prawa, bo one już nie obowiązują i bez ich zdeptania nowe nie może się pokazać. Bo te stare prawa były dla tamtego czasu, dla świata niezbanionego”¹⁷.

Zmiana sama w sobie jest ruchem, który wyklucza bezruch, oznaczający zastój i martwość, ruchem będącym przekraczaniem granic, ciągłym wędrowaniem, przemieszczaniem się, migrowaniem i poszukiwaniem:

Istnieje w Ein Sof, czyli w samym Nieskończonym, w boskim źródle, absolutne dobro, które jest początkiem i źródłem wszelkiej doskonałości i dobra na świecie. Jest doskonałością, a doskonałość nie potrzebuje zmiany, jest dostojna i nieruchoma, nie ma w niej żadnego ruchu. Ale dla nas, którzy patrzymy z dołu stworzenia, z daleka, ten bezruch wydaje się martwy, jest więc zły, a przecież doskonałość wyklucza ruch, tworzenie, zmiany, więc samą możliwość naszej wolności. To dlatego mówi się, że w głębinach absolutnego dobra ukryty jest korzeń zła, który stanowi zaprzeczenie każdego cudu, każdego ruchu i tego, co jest możliwe i co może się jeszcze zdarzyć”¹⁸.

W takim świetle Jakub i jego córka Ewa, wytyczający wciąż nowe szlaki migracji i nieustający w dążeniu do zmiany świata na lepsze w ciągłym parciu naprzód, ku zmianie – geograficznej i jakościowej, są zapowiedzią przyszłości, ludźmi „zawsząd i znikąd” – tymi, którzy zawsze są gotowi do dalszej drogi i kolejnych wyzwań, przekraczania granic – państw i narodowości, religii, języka i obyczajów:

Napisane jest, że trzy rzeczy przychodzą, kiedy się o nich nie myśli: Mesjasz, odnalezienie zguby i skorpion. Ja bym dodał i czwartą – wezwanie do wyjazdu. Z Jakubem zawsze tak jest: trzeba być gotowym na wszystko”¹⁹.

Ewa mogłaby uchodzić za Włoszkę czy Hiszpankę, dla jej ojca nie ma nacji, do której można by go zaliczyć. To oryginał. Kiedy zwraca się do niego z jakimś bezpośrednim pytaniem, czuje wręcz, jak obija się o twarde, żelazne mury jego woli, wyczuwa niesamowicie mocne granice „ja” tego człowieka. To są ludzie zawsząd i znikąd. Przyszłość ludzkości”²⁰.

Burzliwy i niespokojny czas, w którym żyją, czas wojen, konfliktów religijnych, wreszcie rewolucji francuskiej, to czas, kiedy ścierają się ze sobą nowy i stary porządek świata, wywołując kolejne społeczne burze i zawieruchy, czas, który właśnie tak rozumie po latach, u kresu swego życia, Nachman, jeden z najwierniejszych towarzyszy i wyznawców Jakuba:

16 E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, tłum. O.A. Ziemiłscy, Kraków 2022, s. 238-239.

17 O. Tokarczuk, *Księgi Jakubowe*, s. 462.

18 *Ibidem*, s. 458.

19 *Ibidem*, s. 203-202.

20 *Ibidem*, s. 189.

Pomnijcie to, za czym szliśmy, rzekłem im. Wszystkie religie, prawa, księgi i stare zwyczaje już minęły i zwietrzały. Ten, kto czyta te stare księgi, przestrzega tych praw i zwyczajów, to jakby ciągle głowę do tyłu trzymał, a musiał iść do przodu²¹.

Istotę takich przełomów doskonale zdaje się też rozumieć przedstawiciel trzeciego pokolenia frankistów, Junius Frey, dostrzegając ich mistyczny charakter, nawet wtedy, gdy są na wskroś świeckie czy wręcz antyreligijne (jak rewolucja francuska) i widząc w nich przekraczanie mentalnych granic, porzucanie starych idei i migrowanie, jak w przypadku nowych ideologii religijnych, ku zupełnie nowym obszarom sensów i znaczeń:

Latem 1793 roku ukazało się dzieło Juniusa Freya pod tytułem *Philosophie sociale, dédiée au peuple français par un citoyen de la section de la République française*, czyli „Filozofia społeczna dedykowana narodowi francuskiemu przez obywatela Sekcji Republiki Francuskiej”, w którym Frey, czyli Thomas von Schönfeld, czyli Mosze Dobruszka, utrzymywał, że każdy ustrój polityczny, podobnie jak religia, ma własną teologię i że należałoby zbadać teologiczne fundamenty demokracji²².

Emigrantem i buntownikiem zarazem, gnającym wciąż do przodu, jest też hrabia Antoni Moliwda Kossakowski herbu Ślepowron, również postać historyczna, która pojawia się na kartach *Ksiąg Jakubowych*. I jego, podobnie jak Jakuba, napędza chęć zmiany, dążenie do przekraczania granic połączone z wiarą, że granice to „sól ziemi – która pomaga przewodzić impulsy świata”²³, idea zaś, tak jak legenda Jakuba, „za nic ma granice”²⁴. On także poszukuje odpowiedzi, wędrując i rzucając wyzwanie dotychczasowemu porządkowi religijnemu i społecznemu – już to jako członek sufickiego bractwa bektaszytów z jego rewolucyjną wówczas myślą zrównania praw mężczyzn i kobiet, już to jako reformator na własnej wyspie wcielający w życie nowe zasady jako jej władca imieniem Moliwda.

Tokarczuk ceni i podziwia migrujących, są dla niej ludźmi z wizją, otwartymi na innych, gotowymi do ryzyka, bezkompromisowo dążącymi do zmiany równającej się sprecyzowanemu punktowi docelowemu – wszak „znając cel podróży, wie się o ludziach wystarczająco dużo”²⁵, jak mawiał Eryk, jeden z bohaterów *Biegunów*, odpowiednik Melville’owskiego Ahaba. To ludzie najbardziej wrażliwi na niesprawiedliwość i krzywdę, a jednocześnie gotowi, by kwestionować i zmieniać istniejący porządek. Umberto Eco definiuje migrację jako zjawisko, które zachodzi „wtedy, gdy cały naród przemieszcza się stopniowo z jednego obszaru na drugi (nie ma znaczenia liczba tych, którzy na własnym obszarze pozostają; liczy się to, w jakiej mierze

21 *Ibidem*, s. 45.

22 *Ibidem*, s. 35.

23 *Ibidem*, s. 731.

24 *Ibidem*, s. 668.

25 O. Tokarczuk, *Bieguni*, s. 103.

migranci radykalnie zmieniają kulturę kraju, do którego się przenieśli)²⁶. Migracja nieoczywista zaś dotyczy, wychodzi od i jest swoista tylko dla jednostki i jej osobistego zasobu kulturowego, jaki zostaje poddany weryfikacji i zakwestionowaniu, bo okazał się niewystarczający czy nieadekwatny dla projektowanych oczekiwań i potrzeb, co w dalszej kolejności wymusza również zmianę miejsca, bo w dotychczasowym ich realizacja nie jest możliwa. W tym przypadku bodziec do podjęcia działania, do ruszenia w drogę pochodzi więc nie z zewnątrz, w postaci nieprzyjaznych, niesprzyjających życiu warunków, ale z wnętrza – rodzi się z potrzeby odkrycia wiedzy o sobie samym, zmiany paradygmatu ontologicznego, potwierdzenia idei, jaka draży umysł i myśl. Jej odnalezienie i zrealizowanie najczęściej nie jest możliwe bez zmiany otoczenia, które ma pomóc skryzalizować się nowej wizji świata i siebie samego. Takie podróże mogą zaczynać się „we śnie”, a ci, którzy je podejmują, „odpowiadają na [...] wezwaniu własnego niepokoju”²⁷, podsuwającego na przykład przeświadczenie, że „psuje się materia świata”²⁸, „Stare prawa już nie obowiązują, przykazania, których żeśmy w dzieciństwie z ufnością przestrzegali, straciły sens”²⁹, że „cała ta budowla świata, jaką znamy, jest zmurszała i sypie się w oczach”³⁰ i trzeba zrobić wszystko, by odnaleźć nowy, gdyż – tak jak pisanie, po to, by zrozumieć i poprzez słowo nadać rodzącej się idei kształt – także wędrówka „w podróży kurzu i niewygodzie, jest w istocie tikkun, naprawą świata, cerowaniem dziur w tkaninie, pełnej nachodzących na siebie wzorów, zawijasów, splotów i szlaków”³¹, bo „Temu domowi należy się przebudowa i my jesteśmy tymi, którzy dzierżą w rękach kielnie do jego naprawy”³².

Zatem wędrówka i jej cel geograficzny są wtórne wobec poszukiwania sposobów realizacji wizji, która ostateczną formę może przybrać dopiero podczas próby, jaką stanowi wyjście poza obszar bezpieczeństwa gwarantowanego przez pobyt w miejscu znanym i oswojonym. W imię takich celów przemieszczają się bohaterowie baśni i mitów – ich decyzje o wyruszeniu w podróż często przybierają postać migracji, bo wyruszają w drogę, z której z założenia nie chcą lub nie będą mogli powrócić, gdyż dokonała się w nich zbyt wielka przemiana mentalna i świadomościowa. Nie są „prawdziwymi podróżnikami” ci, którzy zawsze „wyjeżdżali po to, żeby wrócić”³³. Tak jak w przypadku rytuału przejścia, zawrócenie do miejsca, z którego się wyszło, oznacza regres i porażkę, gdyż „Mitologiczny bohater w swej wyprawie przemierza drogę,

26 U. Eco, *Migracje i nietolerancja*, tłum. K. Żaboklicki, Warszawa 2020, s. 15-16.

27 O. Tokarczuk, *Bieguni*, s. 108-109.

28 O. Tokarczuk, *Księgi Jakubowe*, s. 765.

29 *Ibidem*, s. 744.

30 *Ibidem*, s. 192.

31 *Ibidem*, s. 822.

32 *Ibidem*, s. 192.

33 O. Tokarczuk, *Bieguni*, s. 11.

którą w szczególności sposób jest sam³⁴. Migracja to także podróż do obszaru, w którym bohater odkrywa w sobie kogoś, kogo do tej pory nie znał, kogoś, kto już nigdy nie powróci do miejsca, z którego wyszedł: „[...] cokolwiek by się stało, nie można już tam wrócić. Podróż się zaczęła i teraz liczył się tylko cel. [...] Podróż istniała już w umyśle i dlatego trwała³⁵, a „Powrót oznaczałby przebudzenie się ze snu w rzeczywistości pustej i strasznej³⁶. Migracje nieoczywiste nie mają więc charakteru masowego, fakt ich zaistnienia warunkowany jest czynnikami indywidualnymi, a nie zbiorowymi. Każdy z bohaterów *Podróży ludzi Księgi* ma taki indywidualny, własny cel, który wiąże się z pokonaniem ograniczeń dostępnej stacjonarnie przestrzeni po to, by móc zdefiniować własne ja, określić jego charakter i granice:

Największym marzeniem Gauche'a było móc powiedzieć kiedyś: „Jestem Gauche”, i w ten sposób wydobyć siebie z otchłani nieokreślenia³⁷.

Markiz dążył do osiągnięcia mocy. Żeglował niczym Ulisses po wzburzonych wodach życia, od portu do portu. A każdy następny był bogatszy o dobra, prestiż, sławę. I żaden nie był jego portem³⁸. [W ojcu] podziwiał to, że można nie zapaść w życiu korzeni³⁹.

[...] kiedy stał się członkiem Bractwa, życie nabrało znamion Wielkiej Zmiany⁴⁰.

De Berle [...] w przypływie jakiejś tęsknoty czy uniesienia, sam zdecydował się na uczestnictwo w podróży⁴¹.

Kawaler [d'Albi] wierzył w Księgę bardzo żarliwie. Była dla niego migotliwą, mało konkretną obietnicą zmiany, objawienia wziętego wprost z katedralnych fresków. Była dla niego Graalem, Złotym Runem, Wodą Życia, a on sam stawał się dla niej zakutym w zbroję rycerzem⁴².

Weronika nie myślała teraz o włosach. Myśli miała całkowicie zajęte jutrzejszym wyjazdem. [...] Trzeba się też dobrze przygotować, bo przecież to nie jest zwyczajna podróż... [...] Mieli wyruszyć z oberży „Pod Cesarzem” na przedmieściu Saint-Antoine. Postanowiła, że będzie tam niezależnie od tego, co się zdarzy.

Włosy wyschły i Weronika kazała zapalić drugi świecznik. [...]

Kiedy kobieta zmienia kolor włosów, to znak, że zaczyna się dla niej nowa epoka⁴³.

Wszystkie te cele oznaczane są czasownikami oznaczającymi aktywność, przemieszczanie się i ruch w określonym kierunku: wydobywanie się, żeglowanie, wyjście, pójście, podróż. Oprócz samopoznania to także głód wiedzy i głód doznań lokujących się w pozafizycznej sferze metafizyki, transcendencji, wartości – tego wszystkiego,

34 Ł. Trzciński, *Mit bohaterski w perspektywie antropologii filozoficznej i kulturowej*, Kraków 2006, s. 155.

35 O. Tokarczuk, *Podróż...*, s. 40.

36 *Ibidem*, s. 44.

37 *Ibidem*, s. 9.

38 *Ibidem*, s. 12.

39 *Ibidem*.

40 *Ibidem*, s. 15.

41 *Ibidem*, s. 22.

42 *Ibidem*, s. 23.

43 *Ibidem*, s. 35-36.

co w powieści Tokarczuk skryształizowało się w jednym wyrazistym symbolu Księgi, „w której członkowie Bractwa widzieli ostateczne wyzwolenie i wyjście poza swój czas, poza konkretne miejsce i wreszcie – poza siebie”⁴⁴. Zdobyć i zrozumieć Księgi rozumianej jako idea i aksjologiczno-epistemologiczny imperatyw wymagało jednak podjęcia działania związanego z przemieszczaniem się, było przeciwieństwem statyczności, znieruchomienia i inercji, gdyż „po Księgę można i nawet należy pójść”⁴⁵.

Reza Aslan stawia tezę, że zmiana myślenia człowieka o sobie (a co za tym idzie, także powstanie na przykład idei boga/Absolutu) zawsze była początkiem zmian o charakterze systemowym i ogromnej skali, jak rewolucja neolityczna, a nie, jak dotąd sądzono, że to osiadły tryb życia przyniósł przesunięcie perspektywy z bycia częścią przyrody na przekonanie o panowaniu nad nią – po tym, jak boskość utożsamiono z ulepszonym i wywyższonym człowieczeństwem:

[...] osiedlenie się, kształtowanie i zmienianie ziemi, poddanie zwierząt naszej woli oraz całkowite zaburzenie procesu ich narodzin i hodowli, wreszcie stworzenie sztucznych warunków naśladujących świat natury nie dokonałoby się bez potężnej psychologicznej zmiany w sposobie myślenia o naszych relacjach ze zwierzętami i całym światem. Bardziej niż rewolucji technologicznej wymagało to rewolucji w sferze myślenia o kondycji ludzkiej – „rewolucji symboli”, by użyć terminu wymyślonego przez francuskiego archeologa Jacques’a Cauvina⁴⁶.

Zatem – co istotne dla naszych rozważań – ludzie przestawali migrować, gdy odnajdywali swój duchowy sens i cel, ruszali zaś w drogę ponownie, najczęściej pod przewodnictwem lidera – inicjatora i pomysłodawcy zmian, gdy dotychczasowy sens ulegał zakwestionowaniu, przestawał wystarczać do opisu świata, zużywał się. Myśl o zmianie rodzi się pod wpływem zmieniającej się rzeczywistości, do której nie przystają już i której nie tłumaczą dawne zasady i wierzenia:

[...] we wszystkich imperiach i na terenie całej Mezopotamii, w miarę jak zmieniała się doczesna polityka, dopasowywała się do niej również polityka niebios. Tak jak w obliczu strachu i przemocy wolni obywatele niezależnych państw-miast Międzyrzecza porzucili swoją prymitywną demokrację i dobrowolnie przyznali pełnię władzy królom, tak też i mieszkańcy niebios uczynili tego czy innego boga niepodzielnym władcą pozostałych. Teologia zmieniała się wraz z rzeczywistością, a niebiosy stały się spotęgowanym odwzorowaniem ziemi⁴⁷.

Koniec wieku XVII, a więc czas, w jakim toczy się akcja *Podróży ludzi Księgi*, to początek epoki Rozumu, twórczych poszukiwań i umysłowego fermentu, kiedy teizm konfrontowany jest z deizmem i ateizmem, kiedy stare zderza się gwałtownie z nowym i rodzą się herezje, bo ludzie poszukują odpowiedzi na swoje pytania wychodząc poza dotychczasową, bezpieczną, ale już budzącą niedosyt przestrzeń dogmatów

44 *Ibidem*, s. 19.

45 *Ibidem*, s. 21.

46 R. Aslan, *Bóg. Ludzka historia religii*, tłum. T. Sikora, Kraków 2021, s. 76.

47 *Ibidem*, s. 113.

i stereotypów. „Na całym świecie tylko raz na sto lat ktoś wybiera się w taką podróż”⁴⁸, odgaduje niepytający o cel wędrowki gospodarz gościnnego domu, a Markizowi i jego towarzyszom uświadamia to i wyjaśnia już wcześniej spotkany w podróży Anglik, gubernier i nauczyciel, entuzjasta filozofii Oświecenia:

Burling dolał brandy do małych kieliszków. – [...] Wasz król zanadto ulega wpływom jezuitów. Nie ufam im – zniżył głos. – To wsteczna siła, która hamuje postęp.

– Pan, zdaje się, bardzo wierzy w postęp.

Tak, Burling rzeczywiście wierzył w postęp, naukę i siłę rozumu. Szczycił się dokonaniem swoich rodaków. Tylko nauka jest w stanie wyzwolić ludzi z chorób i nędzy. Wymawiając słowo „ludzkość”, podnosił krótki, gruby palec jak wędrowny kaznodzieja⁴⁹.
[...]

Że Bóg istnieje, Burling nigdy nie wątpił, ale jest tak daleki, tak odległy, że być może nie ma już wpływu na to, co się dzieje tutaj. Burling nie dopuszczał więc żadnego innego sposobu, w jaki Bóg mógłby kontaktować się z ludźmi; chyba że czyniąc to poprzez prawa natury⁵⁰.

Porządek dziedziczny, zastany, oznaczający spokój i bezpieczeństwo dzieciństwa oraz dobrze znanego i poznanego miejsca, zostaje zastąpiony niepokojem, który każe podjąć decyzję o wędrowce, porzucić domowy azyl i wyruszyć ku nowemu – obiecującemu odpowiedzi na nurtujące kwestie, realizację wewnętrznego imperatywu i zaspokojenie poczucia nienasyceńca:

Matka, dom, pisma Kalwina czytane przez matkę [...]. Słowa, które wypowiadała, na wół tylko zrozumiałe dla dziecięcego umysłu, budowały jakiś porządek świata, porządek, którego znaczenie potrafią docenić jedynie dzieci. Prawda, skromność, pokora, cztery ściany odgradzające od chaosu i hałasu zewnętrznego świata. Markiz zamknął oczy, jakby chciał pod powiekami odnaleźć tamte wieczory. Ale tam, w środku, była teraz tylko Księga⁵¹.

Bohaterowie *Podróży* rozumieją więc Księgę każdy we własny sposób, nadając jej własne znaczenia i przefiltrowując przez pryzmat dotychczasowych przekonań i zapatrywań oraz czyniąc symbolem tego, w co chcieliby wierzyć, i tego, do czego dążą. I tak na przykład Burling

pojął, że Księga jest symbolem tych wszystkich praw, które rządzą materią, jest myślowym ukonkretnieniem celu wszystkich ludzkich poszukiwań, badań, doświadczeń, eksperymentów i odkryć⁵².

Podobnie jest w *Księgach Jakubowych*, których akcja toczy się w drugiej połowie wieku XVIII, w stuleciu gwałtownych przemian kulturowych i poszukiwań nowych sposobów opisywania, wartościowania, interpretowania i doświadczenia świata, co uświadamiają ogółowi ci, którzy mają odwagę go zmieniać:

48 O. Tokarczuk, *Podróż...*, s. 143.

49 *Ibidem*, s. 56.

50 *Ibidem*, s. 113.

51 *Ibidem*, s. 69.

52 *Ibidem*, s. 113.

Tak, wiedzieliśmy, że od kiedy przyszedł on, Szabtaj Cwi, świat ma inne oblicze – zmartwiałe, i choć jawi się jako taki sam, to jednak jest to już zupełnie inny świat niż przedtem. [...] Tora jest niby ta sama, ale literalnie nic się w niej nie zmieniło, nikt nie poprzestawiał liter, ale nie da się już jej czytać po dawnemu. W starych słowach objawia się zupełnie nowe znaczenie i my je widzimy i rozumiemy. [...]

Mesjasz dopełni swej bolesnej wędrówki, niszcząc od wewnątrz puste światy, rozbijając w pył martwe prawa. Należy więc unicestwić stare porządki, by zapanowały nowe⁵³.

Zmiana wymaga przekroczenia, wyjścia poza, wyemigrowania z dotychczasowego świata przekonań, sensów i norm, co wydaje się wyjaśniać fenomen ruchu frankistowskiego i jego charyzmatycznego przywódcy, który dokonuje tego przejścia, by ruszyć ku wolności i lepszemu życiu, ku nowym terenom i wyzwaniom, i którego Tokarczuk czyni bohaterem swej książki:

Dzięki niej lepiej rozumiemy, jak możliwy był frankizm, ze swoim natężeniem wyjścia [rozstrzelenie moje – A. Sz.] ze złego świata, odrzuceniem jego nauk i norm, iluzją nieśmiertelności i obietnicą, że staniemy się jak bogowie. Wszystkie te psychotyczne nieomal sublimacje mają jawny bądź skryty, lecz stale obecny, rzeczowy, materialny korelat: skrawek własnej ziemi, bo tylko na nim jest się człowiekiem, wspólnotę wolnych ludzi, małe państewko żydowskiej rodziny, na polskiej królewskiej, nie na magnackiej czy ziemiańskiej łasce, choć i takie się trafiają. Jakub Frank we wszystkich swych, także odrażających transgresjach obietnicy tej pozostaje wierny i do jej spełnienia uparcie dąży⁵⁴.

Takiej symbolicznej migracji z za ciasnej już rzeczywistości własnej epoki dokonuje też u Tokarczuk Elżbieta Drużbacka – staropolska poetka i pierwowzór emancypantki, a nawet kojarzący się dotąd z sarmackim obskurantyzmem i dewocyjnym wstecnictwem katolicyzmu ksiądz Benedykt Chmielowski, pierwszy encyklopedysta, autor kuriozalnego kompendium *Nowe Ateny*, jednak ambicjonalnie i intencjonalnie próbujący wyjść poza opłotki zaściankowego myślenia i emigrujący z nich w szeroki, nieznany świat. Tak właśnie widzi pisarka zamysł jego dzieła, który jej bohater wyluszcza swemu gościowi – Drużbackiej:

Ksiądz dziekan Chmielowski zna świat tylko z książek. Za każdym razem, kiedy zasiada w swojej firlejowskiej bibliotece i sięga po pokaźny foliant czy drobny elzewir, zawsze jest tak, jakby wyruszał w podróż do nieznanego kraju⁵⁵.

Ksiądz odpowiada skromnie, że chciałby zrobić kompendium wiedzy, takie, które byłoby w każdym domu. A w nim po trochu o wszystkim, żeby człowiek, gdy czegoś nie wie, mógł sięgnąć do takiej książki i tam to znaleźć. Geografia, medycyna, języki ludzkie, obyczaje, ale flora i fauna także, i ciekawostki wszelkiego rodzaju⁵⁶.

53 O. Tokarczuk, *Księgi Jakubowe*, s. 744.

54 A. Mencwel, *Historyczna powieść współczesna. O „Księgach Jakubowych” Olgi Tokarczuk*, [w:] *idem, Przedwiośnie czy potop (2). Nowe krytyki postaw polskich*, Warszawa 2019, s. 393.

55 O. Tokarczuk, *Księgi Jakubowe*, s. 842.

56 *Ibidem*, s. 845.

Wiedza, i książdz Chmielowski w pełni zdaje sobie z tego sprawę, nawet tylko ta książkowa, pozwala przekraczać granice, wędrować, przemieszczać się, poznawać i zasiedlać nowe miejsca, dokonywać odkryć i wreszcie – porzucać na zawsze stare przekonania i dotychczasowe poglądy. Fakt, że w tym nowym świecie kompletnie się pogubi, to inna sprawa, choć też dla sytuacji migranta w nowym miejscu symptomatyczna – brak rozeznania, języka, orientacji.

U źródeł migrowania nieoczywistego leży więc przede wszystkim niezgoda na przyjmowanie i akceptowanie bez zastrzeżeń takiej wersji rzeczywistości, jaką się poznało, z jej wyjaśnianiem dziedzicznym po przodkach i utrwalanym przez kulturowy mainstream w kolejnych pokoleniach. To, najpierw mentalna, myślowa, wyobrażeniowo-interpretacyjna próba pójścia pod prąd, zakwestionowania oczywistości i prawd uznawanych za odwieczne i niezmiennie, zmiana sposobu postrzegania świata, upominanie się o prawo do własnej jego wizji i odczytania, do modyfikacji wykładni i paradygmatu symbolicznego. Widać to wyraźnie w ważnej scenie dyskusji bohaterów *Podróży* nad wymową obrazu Paola Uccello dotyczącą pochodzenia i natury zła, a przedstawiającym świętego Jerzego zabijającego smoka:

Człowiek pochodzi od Boga i w jego naturze nie ma grzechu – powiedział Chevillon. [...] To szatan zasiewa w nas grzech i zło, a my poddajemy mu się w chwili słabości. Ten obraz mówi o czymś zupełnie innym...

– Wydaje mi się, że jest pan w błędzie – wtrącił niegrzecznie de Berle. – Zło tkwi w naszej naturze od popelnienia przez pierwszych rodziców grzechu pierworodnego. Oni przekazali go nam razem z krwią, którą dziedziczymy. [...] Naszym obowiązkiem jest zniszczyć zło w sobie samym i w świecie, wydać mu walkę na śmierć i życie, jak to zrobił święty Jerzy.

– Czy nie sądzi pan jednak, że możliwy jest jeszcze inny sposób radzenia sobie z tą naszą ułomnością, bez względu na to, skąd ona się bierze? [...] Być może Bóg, stwarzając ludzi, obdarzył ich misją dążenia ku dobru poprzez doskonalenie się, a tym samym ignorowanie podburzeń Szatana, to krzywda, śmierć, ogień i tortury. Wojna – jak walka – nie może być dobra⁵⁷.

Przeciwstawienie kulturowej ewolucji i postępu w dziedzinie etyki – determinizmowi przekonania, że zło to immanentna, będąca spuścizną grzechu pierworodnego, część ludzkiej natury i trzeba je zwalczać wszelkimi, nawet drastycznymi, sposobami, to idea rewolucyjna, mająca charakter herezji, bo kwestionująca dogmaty służące Kościołowi do wzmacniania podziałów i uzasadniania swojej przemocowej misyjności i ekspansji. Tę nową myśl, ideę, odkrywa się nie w przebłysku objawienia jako gotową i skończoną, ale trzeba znaleźć dowody na jej potwierdzenie, a te poszukiwania z kolei obligują nie tylko do zmiany punktu widzenia, ale i miejsca, do przemieszczania się, posuwania naprzód w drodze do oświecenia. Tylko taka też wędrowka daje poczucie sprawczości, przesunięcia czasoprzestrzeni, migrowania celowego, gdyż, jak zapisał

57 O. Tokarczuk, *Podróż...*, s. 74-75.

w swoim paradoksie Zenon z Elei i jak powtarza narratorka *Biegunów*: „każdy dystans jest sam w sobie nieskończony, każdy punkt otwiera kolejne przestrzenie nie do pokonania, a że każdy ruch jest złudzeniem, wędrujemy w miejscu”⁵⁸. Migracją nieoczywistą okazuje się też w takim rozumieniu anatomiczna podróż po zakamarkach ludzkiego ciała, którą odbywa patolog plastynator dr Blau, poszukujący recepty na nieśmiertelnienie ciała, choć nie wierzy w nieśmiertelność duszy, i w tym celu podejmujący kolejne podróże do miejsc, w których spodziewa się znaleźć potrzebne wskazówki i podpowiedzi. To wewnętrzne *itinerarium*⁵⁹, charakterystykę „indywidualnej drogi podróżującego, głębokiego sensu jego podróży”⁶⁰, dziedziczy po wielkich poprzednikach podejmujących przed nim takie próby, migrujących do kolejnych i kolejnych miejsc znaczących skomplikowaną mapę ludzkiego ciała i jego tajemniczego wnętrza kryjącego się pod powierzchnią powłok skórnych. Tokarczuk przypomina w *Biegunach* sylwetki prekursorów anatomii i plastynacji – Frederika Ruyscha, holenderskiego anatoma i pasjonata konserwacji tkanek i narządów, działającego w drugiej połowie XVII i początkach XVIII stulecia oraz współczesnego mu chirurga i patologa Filipa Verheyena – obu dzięki swojej bezkompromisowości i odwadze migrujących do nieznanych dotąd medycynie miejsc i obszarów, otwierających nowe drogi i ścieżki naukowego oglądu świata. Ich prace pozostawione potomności, jak przekonuje narrator, powinniśmy czytać właśnie jako „zapis pewnej podróży ku nieznanemu lądowi i próbę naszkicowania jego map”⁶¹. Tak właśnie wyobraża sobie i definiuje Tokarczuk w *Biegunach* wysiłki badacza, eksperymentatora, kogoś, kto wychodząc, jak Verheyen (któremu w młodości amputowano nogę zajęłą zakażeniem), od własnych, jednostkowych doświadczeń – migruje ku prawdom i zależnościom opisującym rzeczywistość i jej obowiązujące wszystkich ogólne prawa, wkładając w jego usta następujące słowa: „Moje życie spędziłem w podróży, podróżowałem do własnego ciała, do własnej, odciętej kończyny”⁶².

Ten ludzki, pojedynczy, osobisty wymiar migracji najbardziej interesuje pisarkę, bo oprócz decyzji o wędrówkach ku nowym horyzontom wiedzy czy wartości z równą uwagą analizuje decyzję kogoś, dla kogo wyruszenie w drogę i opuszczenie na pozór uporządkowanej zwyczajności oznacza wyzwolenie od monotonii, rutyny, beznadziei, stagnacji, braku perspektyw. I tak Annuszka rusza w drogę ku nieznanemu celowi, w stronę nadziei, kierowana wewnętrznym przymusem niepozwalającym powrócić

58 O. Tokarczuk, *Bieguni*, Kraków 2007, s. 147.

59 Zob. *ibidem*, s. 195.

60 *Ibidem*.

61 *Ibidem*, s. 234.

62 *Ibidem*, s. 239.

do punktu wyjścia, bo – jak wierzyli bieżący-bieguni – „Błogosławiony, który idzie”⁶³, a „Kto się zatrzyma – skamienieje”⁶⁴:

Kręci się w okolicy posterunku, nogi ją przynaglają, niosłyby ją tymi szerokimi ulicami gdzieś do źródeł wszystkich ulic, tam, gdzie wypływają z pagórkowatych przedmieść, a za nimi otwierają się już inne widoki – wielkiej równiny, która bawi się swoim oddechem⁶⁵.

W *Księgach Jakubowych* ta idea przybiera postać wędrowki po obszarach ducha próbującego wydostać się poza zamknięte granice religijnej doktryny i jej dogmatów, ale jest to także, jak głosi podtytuł: *Wielka podróż przez siedem granic, pięć języków i trzy duże religie, nie licząc tych małych*. Herezja Jakuba Franka staje się w takim ujęciu metaforą i symbolem migrowania wielowymiarowego i wielopłaszczyznowego, przekraczającego nie tylko granice terytorialne, ale też mentalne, duchowe, społeczno-kulturowe i religijno-psychologiczne. Każda nowa idea rodzi się z buntu i niezgody na świat zastany i zastygły w formie, która nagle wydaje się za ciasna, zbyt krępująca, jak ubranie, z którego się wyrosło, co zawsze ostatecznie owocuje „ową wieczną pretensją do stworzenia”⁶⁶, przekonaniem, że „Coś jest nie tak, otacza nas jakiś fałsz”⁶⁷, że „wszystko jest inaczej, odwrotnie”⁶⁸, a „Świat cały jest brakiem”⁶⁹. To ów brak właśnie przynosi nieodpartą potrzebę zmiany wzorca, przymus wydostania się z kręgu niemożności i ograniczeń, a wreszcie – „niepokój podróży”⁷⁰, której podjęcie staje się warunkiem *sine qua non* dalszej egzystencji: „Poczułem się nagle uwięziony, jak ktoś wrzucony do lochu, w którym za chwilę zabraknie powietrza”⁷¹. I dopiero kiełkująca w umyśle idea zmienia perspektywę, przynosząc najpierw zrozumienie powodu niepokoju, a potem – decyzję o ruszeniu w drogę, by nigdy już nie powrócić do punktu wyjścia, co uświadamia sobie Nachman – Piotr Jakubowski, towarzysz wędrowek i kronikarz dziejów Jakuba:

Wtedy ze zdumieniem zdałem sobie sprawę, że to ja świecę. [...] I tej nocy zobaczyłem świat zupełnie inaczej, niż widziałem go dotąd – oświetlony popielatym słońcem, mały, marny, kaleki. Ciemność rodziła się w każdym zakamarku, w każdej dziurze. [...] Zrozumiałem wtedy, że życie ludzkie składa się z cierpienia, że to jest właściwa substancja świata⁷². [...]

63 *Ibidem*, s. 294.

64 *Ibidem*, s. 293.

65 *Ibidem*, s. 290-291.

66 O. Tokarczuk, *Księgi Jakubowe*, Kraków 2014, s. 816.

67 *Ibidem*.

68 *Ibidem*, s. 758.

69 *Ibidem*, s. 811.

70 *Ibidem*, s. 808.

71 *Ibidem*.

72 *Ibidem*, s. 807.

„Jesteś dopiero na samym początku drogi [rozstrzelanie moje – A. Sz.]. Gdybyś poszedł nią dalej, wiedziałbyś, że ten świat wokół już się kończy, to dlatego widzisz go tak, jakby był nieprawdziwy, i dostrzegasz nie to światło z zewnątrz, ale to wewnętrzne, prawdziwe [...]”.

Mordechaj uznał, że jestem wybrany do jego misji⁷³.

Początkiem migracji nieoczywistej bywa też zatem pośrednio migracja wymuszona okolicznościami zewnętrznymi, jak prześladowania, jakie spotykają społeczność żydowską po rzuceniu na nią fałszywego oskarżenia o mord rytualny, co, jako fakt historyczny, przypomina Tokarczuk w *Księgach Jakubowych*. Migrowanie młodego Żyda Zelika wymusza bowiem nie tylko strach o własne życie, ale także gniew, dojmujące poczucie krzywdy i głęboka potrzeba upomnienia się o sprawiedliwość i prawdę. Migracja jest dla niego koniecznością, ale też wewnętrznym nakazem i wyborem wynikającym z przekonania, że tylko w ten sposób może dokonać się niezbędna zmiana:

Dlatego Zelika nie da się już zatrzymać. Rusza na południe, piechotą, jak pątnik. Puka po drodze do żydowskich domostw, gdzie zatrzymuje się na nocleg. Opowiada przy kolacji swoją historię i ludzie przekazują go sobie z domu do domu, miasta do miasta, jak kruchy delikatny towar. [...] Odpoczywa w szabat. Jeden dzień w tygodniu pisze listy – do rodziny, do gmin żydowskich, do rabinów, do Sejmu Czterech Ziem. Do Żydów i chrześcijan. Do polskiego króla. Do papieża. Zdiera wiele par butów i wypisuje z kwartę atramentu, zanim udaje mu się dotrzeć do Rzymu⁷⁴.

Nieoczywistość Tokarczukowych migracji pozwala na migrowanie we wszystkich kierunkach, horyzontalnie i wertykalnie, zarówno w czasie, jak i w przestrzeni – może zatem być także migrowaniem w przeszłość, mentalnie i namacalnie, w dodatku z migracją w powszechnym rozumieniu – w tle. I tak kolejna bohaterka *Biegunów* jako nastolatka wyjeżdża w 1970 roku z komunistycznej Polski razem z rodzicami – na zawsze, by powrócić po latach po to tylko, by kierowana wewnętrznym imperatywem („[...] nie opuszczała jej wrażenie, że znalazła się po drugiej stronie lustra w nierealnym kraju, gdzie wszystko jest nieprawdziwe. [...] Porusza się po tych zamarzniętych ulicach jak przybysz z innego wymiaru, jak wyższy byt; musiała się jakoś skurczyć w sobie, żeby się tu zmieścić. I jedyne, co ma tutaj do wypełnienia, to ta misja, [...] misja miłości”⁷⁵) – oddać ostatnią przysługę i posługę zarazem swojej młodzieńczej miłości. Przeszłość też może zatem być miejscem, które staje się celem wędrówki, ale zarazem wielką niewiadomą, która zaskakuje i niepokoi, bo wraca się do niej niejako wbrew woli, jak uchodźca – niechętnie, w jakiejś niezbędnej sprawie i potrzebie – odwiedzający po latach kraj, z którego uciekł, bo uznał go za nienadający się już do życia:

Zrezygnowała z odwiedzenia akademików, gdzie kiedyś mieszkała. Prawdę mówiąc, wszystko ją tutaj odpychało. Nagle zdziwił ją ten fenomen – że ludzie tak chętnie odwiedzają miejsca

⁷³ *Ibidem*, s. 806.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 831-830.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 340.

młodości z własnej nieprzymuszonej woli. Ale co mieliby tu znaleźć, w czym się upewniać – że w ogóle tu byli? Czy że dobrze zrobili, porzuciwszy je? A może popychała ich nadzieja, że dokładna pamięć dawnych miejsc zadziała jak zamek błyskawiczny i połączy przeszłość z przyszłością w jedną stabilną płaszczyznę, ząbek w ząbek, metalowym szwem⁷⁶.

Migracje nieoczywiste to odmienny typ migracji, jednak nieunikający konsekwencji wynikających z decyzji o jej podjęciu, takich jak niepewność rezultatu, ryzyko, konieczność pokonania wielu przeszkód. Z jednej strony decyzją o jej wyborze kieruje więc niezwykle silna potrzeba i pragnienie zmiany („coś gnało ich wciąż do przodu”⁷⁷), z drugiej – trudna świadomość podążania w stronę przeciwną do tej, jaką porusza się większość („Posuwali się wciąż naprzód i mieli wrażenie, że jadą jakby pod prąd”⁷⁸), a jednocześnie pokonywania i przekraczania własnych ograniczeń, rzucania wyzwania sobie samemu („Być tam, gdzie się nie jest, nie być tam, gdzie się jest”⁷⁹). Każda taka migracja, na większą lub mniejszą skalę, przypomina wyprawę Noego, którego determinacja równa była niepewności, jaka wiązała się z decyzją o podjęciu podróży, podbudowaną siłą woli i niezbitym przekonaniem, że myśl i postanowienie o zmianie wskaże, jak wypuszczony z arki gołąb, „czubek góry, bezpieczne miejsce nowego początku”⁸⁰. Przemieszczanie się w przestrzeni, zmierzanie do konkretnego miejsca jest w powieściach Tokarczuk tylko namiastką migracji, jaką odbywa się wewnętrznie, a której celem jest samopoznanie i samookreślenie, gdyż „Poznając siebie, poznaje się świat zewnętrzny. I odwrotnie”⁸¹. W obu przypadkach jednak istotny jest ruch jako *spiritus movens* rzeczywistości, rozumiany tu jako myśl wyprzedzająca postawienie pierwszego kroku w stronę czegoś nowego i zapowiadająca zmianę realizującą się jednocześnie w wymiarze duchowym i fizykalno-materialnym, gdyż „mimo wszelkich niebezpieczeństw – zawsze lepsze będzie to, co jest w ruchu, niż to, co w spoczynku, [...] szlachetniejsza [...] zmiana niż stałość”⁸², gdyż to, co „znieruchomiłe musi ulec rozpadowi, degeneracji i obrócić się w perzynę, ruchome zaś – będzie trwało nawet wiecznie”⁸³. Migracje fascynują Tokarczuk i może dlatego swoje *opus magnum* poświęciła w tak dużym stopniu historii narodu, który przez większą część swoich dziejów był w ruchu, nieustannie się przemieszczał, wyznaczając wciąż nowe punkty docelowe migracji i nigdy nie powracając do miejsc, które opuścił. Taką wędrującą, bez końca

76 *Ibidem*, s. 338.

77 O. Tokarczuk, *Podróż...*, s. 105.

78 *Ibidem*.

79 *Ibidem*, s. 128.

80 O. Tokarczuk, *Bieguni*, s. 438.

81 O. Tokarczuk, *Podróż...*, s. 119.

82 O. Tokarczuk, *Bieguni*, s. 8.

83 *Ibidem*.

migrującą nacją byli od wieków Żydzi, skupiając w sobie i uosabiając pierwotną ludzką potrzebę mobilności i zmiany:

Gdy Bóg nakazał Żydom ruszyć w drogę, miał już na myśli cel tej wędrówki, choć oni go jeszcze nie znali; chciał, by szli ku przeznaczeniu. Rzeczą boską jest cel i punkt wyjścia, rzeczą zaś człowieka jest niecierpliwość i wiara w przypadek oraz oczekiwanie przygód. Gdy zatem przychodziło Żydom osiedlić się gdzieś na dłużej, okazywali – jak dzieci – niezadowolenie. Radość zaś, gdy nadchodził czas, by znowu zwinąć obóz⁸⁴.

Nawet ich mesjasz, którego wypatrywali przez pokolenia, też miał być, jak oni i ich słynny rabin Szabtaj Cwi – od którego bierze początek tak zwana herezja sabataistyczna – uchodźcą. Uchodźcą jest wreszcie sam Jakub.

Decyzja o migracji nieoczywistej to niezgoda na świat taki, jak jest urządzony, z jego ograniczeniami i murami – dosłownymi i mentalnymi, świat, „w którym wciąż istnieją drzwi, zamki, łańcuchy, granice, paszporty [...]”⁸⁵. Migracje to motor postępu, twórczy ferment i „fakt społeczny nieodłącznie związany z istnieniem świata”⁸⁶, a „Płynność, mobilność, iluzoryczność – to właśnie znaczy być cywilizowanym”⁸⁷ – twórczość Tokarczuk to hymn na cześć przemieszczania się, podróżowania, migrowania. Wyjście pierwszych ludzi z Afryki przed dwoma setkami tysięcy lat to początek ewolucyjnego i społecznego triumfu naszego gatunku. Ta migracja to nasz akt założycielski, dowód na narodziny świadomości teleologicznej i zorientowanej na cel, kierowanej aktem woli i zmiany.

Migracje nieoczywiste to podróże, tak jak migracje rzeczywiste, do miejsca, gdzie nie jest się oczekiwanym, przeciwnie – zarówno ono samo, jak i jego charakter jest wielką niewiadomą, naznaczoną poczuciem niepewności i lęku przed tym, czego się jeszcze nie zna, miejscem, które jest zaledwie wyobrażeniem i imaginacyjnym projektem, „cel bowiem zawsze pozostaje fantasmagoryczny i niejasny; im do niego bliżej, tym bardziej staje się enigmatyczny”⁸⁸. Migracja nieoczywista wymaga równie wielkiej odwagi i samozaparcia, bo nie jest to „banalna podróż w konkretnym celu, o którym wiem, że istnieje i że na mnie czeka [...]”⁸⁹. Siłą napędową jest tu determinacja, połączona jednak z pełną świadomością tego, że „poznanie daje wolność, ale nie daje bezpieczeństwa”⁹⁰. I tak jak w przypadku migracji typowych, bohaterowie po drodze wykruszają się – rezygnują, bo ogarnia ich zwątpienie, bo nie są w stanie

84 O. Tokarczuk, *Księgi Jakubowe*, s. 649.

85 O. Tokarczuk, *Podróż...*, s. 129.

86 *Migranci, migracje. O czym warto wiedzieć, by wyrobić sobie własne zdanie*, red. H. Thiolllet, tłum. M. Szczurek, Kraków 2017, s. 182.

87 O. Tokarczuk, *Bieguni*, s. 61.

88 *Ibidem*, s. 86.

89 *Ibidem*, s. 130.

90 *Ibidem*, s. 136.

wytrzymać trudów wędrówki, bo wreszcie – jak Weronika i Markiz w *Podróży ludzi Księgi* – umierają niemal u progu wyęsknionego celu.

Migrowanie nieoczywiste w powieściach Tokarczuk to migrowanie związane z momentami zwrotnymi w historii zarówno zwykłych ludzi, jak i całych społeczeństw, rozpoczynające się od myśli, od idei, która staje się bodźcem do wyruszenia w drogę ku nowemu, obiecującemu i przynoszącemu nowe nadzieje i zakreślającemu nowe horyzonty. Ta idea lokuje się w przestrzeni transcendencji i metafizyki, często więc związana jest z światopoglądem religijnym, i zawsze oznacza początek drogi ku innemu, w zamyśle – lepszemu światu, jaki ma się nadzieję odnaleźć na jej końcu – identycznie zatem, jak dzieje się w przypadku migracji dyktowanych przyczynami politycznymi czy ekonomicznymi. Efekty migracji nieoczywistych mają jednak o wiele bardziej dalekosiężne skutki, stając się kolejnym etapem ewolucji kulturowej, częścią procesów, których suma składa się na zmianę o charakterze przełomowym, otwiera następny rozdział w dziejach jednostek i całych społeczności.

Bibliografia

- Albright M., *Faszyzm. Ostrzeżenie*, przeł. K. Mironowicz, b.m.w. 2018.
 Aslan R., *Bóg. Ludzka historia religii*, przeł. T. Sikora, Kraków 2021.
 Eco U., *Migracje i nietolerancja*, przeł. K. Żaboklicki, Warszawa 2020.
 Fromm E., *Ucieczka od wolności*, przeł. O.A. Ziemilscy, Kraków 2022.
 Mencwel A., *Historyczna powieść współczesna. O „Księgach Jakubowych” Olgi Tokarczuk*, [w:] *idem, Przedwiośnie czy potop (2). Nowe krytyki postaw polskich*, Warszawa 2019.
Migranci, migracje. O czym warto wiedzieć, by wyrobić sobie własne zdanie, red. H. Thiollet, przeł. M. Szczurek, Kraków 2017.
 Sasnal P., *Dziewięć mitów o migrantach*, „Polityka” 2022, nr 6 (3349).
 Tokarczuk O., *Bieguni*, Kraków 2007.
 Tokarczuk O., *Księgi Jakubowe*, Kraków 2014.
 Tokarczuk O., *Podróż ludzi Księgi*, wyd. 3, Warszawa 1998.
 Trzciniński Ł., *Mit bohaterski w perspektywie antropologii filozoficznej i kulturowej*, Kraków 2006.

Migracje nieoczywiste w prozie Olgi Tokarczuk

STRESZCZENIE: W tekście autorka przygląda się tym aspektom i motywom migracji, które nie mieszczą się w sposób oczywisty w żadnych znanych klasyfikacjach zjawiska i są jednocześnie tymi, które najbardziej interesują pisarkę. Migracja zatem w wymiarze ontologicznym – jako potrzeba oraz imperatyw metafizyczny i egzystencjalny, w wymiarze epistemologicznym – jako poszukiwanie sensu i odpowiedzi, wreszcie w wymiarze aksjologicznym – jako protest przeciw światu oraz manifestacja postaw i przekonań wobec niego. Wydaje się, i tę tezę autorka artykułu chciała udowodnić, że autorkę *Podróży ludzi Księgi*, *Biegunów* i *Ksiąg Jakubowych* najbardziej intryguje ten typ przemieszczania się, który wykracza poza twarde determinizm konieczności, przypadku i uwarunkowań obiektywnych, mieszczący się zaś w przestrzeni wyboru, sprawczości i próby polemiki z losem i historią.

SŁOWA KLUCZE: Tokarczuk, migracje nieoczywiste, filozofia idei

Non-obvious migrations in the prose of Olga Tokarczuk

SUMMARY: The paper provides insights into those aspects and dimensions of migration that can by no means be squeezed into the existing classifications of this phenomenon, while at the same

time attracting most of Tokarczuk's attention. Migration is therefore viewed through an ontological lens as a metaphysical and existential imperative, through an epistemological lens as a search for meaning and answer, and finally through an axiological lens as a protest against the world and also a manifestation of attitudes towards it. Accordingly, the article sets out to confirm the assumption that the idea of migration, as understood and elaborated on by the author of *The Journey of the Book People*, *Flights* and *The Books of Jacob*, goes beyond the hard determinism of necessity, chance and objective circumstances, thus reaching the non-obvious area of choice, agency as well as attempts to argue with human condition and history.

KEY WORDS: Tokarczuk, non-obvious migrations, philosophy of ideas